Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedyńczego egzemplarza 15 gr.

Gazeta Śląska

Organ Chrześcijańskiej Demokracji

KATOWICE, ULICA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO Nr. 43 — TELEFON KATOWICE 260

Nr. 7. | Katowice, sobota, dnia 14go lipca 1928 r. | Rok 1.

Pan Korfanty definitywnie wykluczony z Chrześcijańskiej Demokracji.

Robota Korfantego nielicująca z godnością poselską. — Niepoważne uchwały Korfantego. — Zarząd Główny określa uchwały p. Korfantego jako nieprzyzwoite unieważnienie zjazdu zwołanego przez p. Korfantego.

Poniżej zamieszczamy obszerny komunikat wystosowany przez Zarząd Główny na ręce p. posła Janickiego oraz do całego szeregu wybitniejszych działaczy Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji na Śląsku.

Treść tegoż pisma w skróceniu brzmi, jak następuje:

Warszawa, dnia 5/VII 1928.

Po ogłoszeniu wyroku Sądu Marszałkowskiego poseł Korfanty na posiedzeniu Prezydjum Zarządu Głównego w dniu 4 grudnia 1927 r. zażądał wyłonienia przez Stronnictwo Sądu obywatelskiego, któryby rozpoznał ciążace na nim zarzuty. Prezydjum Zarządu Gł. nie uznało za możliwe zadośćuczynić temu żądaniu, natomiast zaś powzięło uchwałę: **„Prezydjum prosi p. posła Korfantego, by ze Stronnictwa wystąpił i jak najprędzej Stronnictwo o tem powiadomił“.**

W tym samym czasie kilku działaczy miejscowych z Górnego Śląska zwracało się do p. Korfantego, radząc mu, aby do parlamentu nie kandydował i wogóle na pewien czas wycofał sie z życia politycznego.

Na dzień 11 grudnia 1927 r. z polecenia posła Korfantego zwołany został Zjazd Wojewódzki w Katowicach. Uchwały przeprowadzone na tym Zjeździe są wszystkim znane.

Dopiero w dniu 22 grudnia 1927 r. uchwały te a raczej jej zakończenie zostały zakomunikowane Zarządowi Głównemu, przyczem w liście tym, opatrzonym podpisami wiceprezesa Zarządu woj. W. Sosińskiego i sekretarza woj. A. Klonowskiego.

Wkrótce ujawniły się dalsze następstwa uchwały, nadającej Śląskowi autonomję. Gdy mianowicie p. Korfanty zwrócił się do prezesa Chacińskiego z propozycją przyłączenia się „Śląskiego Katolickiego Bloku Ludowego“ do listy państwowej „Polskiego Bloku Katolickiego Chrz. Dem. i Piasta“, Zarząd Główny uchwałą z dn. 11 stycznia 1928 r. odmówił tej prośbie, **po dokonanych zaś wyborach posłowie śląscy nie weszli do Klubu Ch. Dem.**

W dniu 28 maja 1928 r. pos. Korfanty jako prezes organizacji wojewódzkiej uchwałę nadającą autonomję zawiesił. co zostało zaakceptowane przez Zarząd Wojewódzki.

W dniu 9 czerwca 1928 r. Zarząd Główny Stronnictwa powziął następujace uchwały, zatwierdzone przez Radę Naczelną w dniu 10 tegoż miesiąca:

1. Uchwałę Zjazdu Wojewódzkiego w Katowicach z dn. 11. XII 1927 r., nadającą organizacji śląskiej autonomję — uchylić.

2. Wybrany na tym Zjeździe Wojewódzkim Zarząd wojewódzki śląski z urzędu złożyć i wszystkich jego członków w czynnościach i prawach członków Stronnictwa zawiesić do czasu wyjaśnienia ich roli w akcji, zmierzającej ku oderwaniu Organizacji śląskiej od Centrali.

3. Polecić Zarządowi Głównemu, względnie Komitetowi Wykonawczemu zwołanie zjazdu wojewódzkiego, przeprowadzenie wyboru władz wojewódzkich i delegatów do Rady Naczelnej oraz zorganizowanie tymczasowego zarządzenia sprawami wojewódzkiemi do czasu ukonstytuowania się nowych władz wojewódzkich.

Uchwały te listem z dn. 13 czerwca 1928 r. zostały zakomunikowane Zarządowi Wojewódzkiemu Chrz. Dem. w Katowicach, przyczem, ponieważ Prezydjum Zarządu Głównego dowiedziało się, iż na dzień 24 czerwca 1928 r. został zwołany w Katowicach Zjazd Wojewódzki. W tymże liście z dn. 13 czerwca prosiło o jak najspieszniejsze odwołanie Zjazdu.

Na list powyższy nadeszło za podpisem b. wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego, W. Sosińskiego, pismo z dn. 16 czerwca 1928 r., w którem zostało zaznaczone, że Zarząd Główny nie może odwołać Zjazdu, nb., zdaniem piszących, zwołanego w sposób zupełnie legalny.

Wobec stanowiska, zajętego w tem piśmie, Zarząd Główny listem z dn. 16. VI. 1928 r. polecił Sekretarjatowi Woj. w Katowicach Zjazd, zwołany na dzień 24. VI. b. r. odwołać. W odpowiedzi na list Zarządu Głównego sekretarz wojewódzki w Katowicach nadesłał pismo datowane, dnia 18. VI. b. r., w którem to piśmie oświadcza. że iest funkcionarjuszem złożonego z urzędu Zarządu Wojewódzkiego, opłacanym przez tenże b. Zarząd Wojewódzki, dlatego też nie ma prawa ani obowiązku wykonywać rozkazy osób trzecich, gdyż byłoby to nielojalnością w stosunku do jego chlebodawców. Poza tem, wysoce charakterystycznem dla sekretarza wojewódzkiego, oświadczeniem, **list zawiera szereg uwag o działalności Zarządu Głównego i Rady Naczelnej, utrzymanych w tonie wręcz nieprzyzwoitym i zdradzającym brak wszelkiego poszanowania dla naczelnych władz Stronnictwa.**

Jednocześnie tenże Sekretarjat Wojewódzki, mieniący siebie prywatnym organem złożonego z urzędu Zarządu Wojew. w tej samej dacie 18 czerwca b. r. rozsyłał do zarządów okręgowych i kół miejscowych zawiadomienia z pieczęcia Zarządu Woj. o zmianie porządku dziennego zjazdu wojewódzkiego. Z porządku tego zostały mianowicie referaty o ustroju państwa, o autonomji śląskiej i o kwestji samorządowej, natomiast zaś zostały wstawione nowe punkty, a mianowicie: p. 2. Stosunek nasz do Zarządu Głównego i p. 3. Wybór władz Stronnictwa.

W dniu 19 czerwca 1928 r. Zarząd Główny wysłał do członków złożonego z urzędu Zarządu Woj. pp. Korfantego, Sosińskiego, Soboty, Kędziora, Musioła i Lubosa listy, zawiadamiajace o zawieszeniu ich w czynnościach i prawach członków Stronnictwa i żądające wyjaśnienia, celem przedstawienia Zarządowi Głównemu wniosków co do dalszego postępowania w tej sprawie.

W dniu 21. VI. b. r. jako delegat Zarządu Głównego udał się do Katowic ks. sen. Albrecht, któremu powierzona została misja utworzenia Tymczasowego Komitetu dla zarządu sprawami Województwa śląskiego oraz odwołania Zjazdu Wojewódzkiego. Misja ta nie została uwieńczona powodzeniem. W tych warunkach w dniu 24. VI. br. odbył się w Katowicach Zjazd, na którym postanowiono przejść do porządku dziennego nad uchwałą Zarządu Głównego Zjazd odwołującą w **myśl wniosku pos. Korfantego, powzięto cały szereg rezolucji, utrzymanych w tonie niewłaściwym i zdradzającym tak wielkie lekceważenie dla naczelnych władz Stronnictwa, że uchwały Rady Naczelnej z dnia 10. VI. br. są w nich zakwalifikowane jako niepoważne, a postępowania Zarządu Głównego jako pozbawione powagi, rozwagi i poczucia odpowiedzialności za całość Stronnictwa.**

Jednocześnie na tymże Zjeździe wybrano nowy Zarząd Wojewódzki i Radę Wojewódzką, w skład których weszły mniej więcej te same osoby, w ich liczbie zaś i zawieszeni w czynnościach i prawach pp. Korfanty, Sosiński, Kędzior i inni.

MOTYWY UCHWAŁY w sprawie p. Korfantego.

Po rozważeniu przytoczonych wyżej okoliczności faktycznych Zarząd Główny, mając na względzie, że, jak wynika ze znajdującego się w posiadaniu Zarzadu Głównego materjału, członek Stronnictwa i ówczesny prezes Organizacji Wojewódzkiej Ch. D. na G. Śląsku, poseł Korfanty. stojąc wobec trudności, wywołanych niepomyślnym dla niego wyrokiem Sadu Marszałkowskiego i pragnąc uniezależnić się od decyzji naczelnych władz Stronnictwa, przeprowadził na zwołanym przezeń dn. 11. XII. 1927 r. Zjeździe Wojewódzkim w Katowicach uchwałę, nadającą Organizacji Śląskiej autonomię, że uchwała powyższa ze Statutem i Regulaminem niezgodna i faktycznie odrywająca organizację górnośląską od całości Stronnictwa, a powzięta dla ułatwienia sobie osobistej sytuacji politycznej, godziła w najżywotniejsze interesy Stronnictwa, rozluźniając jego spoistość i dając zgubny przykład innym. co znalazło swój wyraz w separatywnej akcji wyborczej ze strony niektórych członków Stronnictwa na terenie Poznańskiego i Pomorza, że późniejsze utrzymywanie ze strony posła Korfantego i Zarządu Wojewódzkiego jakoby uchwała, nadająca Śląskowi autonomje, miała tylko znaczenie taktyczne ze względu na odbywające się wówczas wybory, nie może być poważnie brana w rachubę, gdyż uchwała ta poza ustanowieniem autonomji Organizacji Ślaskiej, równoznaczna z wyłamaniem się z pod władzy i kontroli naczelnych władz Stronnictwa, nakazywała posłom śląskim utrzymanie jedynie „styczności“ z Klubem Ch. D. w Sejmie, poza tem zaś w liście Zarządu Wojewódzkiego z dn. 22. XII. 1927 r., w którym ta uchwała została Zarządowi Głównemu zakomunikowana, została ona zakwalifikowana, jako określająca stosunek Ch. D. na Śląsku do P. S. Ch. D. jako takiego. że z tego wynika,

że późniejsze podawanie uchwały za wywołaną względami taktycznemi nastąpiło wówczas, gdy obstawanie przy niej stało się dla posła Korfantego niedogodne, narazie zaś pos. Korfanty, który uchwałę tę podsunął Zarządowi Wojewódzkiemu w formie zakończenia długiej elukubracji natury ogólnej, nietylko nie uważał tej uchwały za czczą formalność, obliczoną na efekt zewnętrzny, ale wręcz przeciwnie, opierając się na niej, przeprowadził na własną rękę wybory na Śląsku do Sejmu i Senatu,

że w tych warunkach „zawieszenie“ przez posła Korfantego jako prezesa Organizacji Wojewódzkiej powyższej uchwały w dniu 28. V. b. r. nie może być nawet poczytano pos. Korfantemu za okoliczność łagodzącą,

że przez zainicjonowanie i przeprowadzenie powyższej uchwały pos. Korfanty wywołał niebezpieczny dla interesów Stronnictwa rozłam w łonie Organizacji Górnośląskiej,

że, będąc przez Radę Naczelną w czynnościach i prawach członka Stronnictwa zawieszony, poseł Korfanty nietylko nie poddał się nałożonym na niego rygorom, ale w sposób wyraźny starał się przeciwdziałać zarządzeniom, mającym na celu zlikwidowanie istniejącego rozłamu i podporządkowanie stosunków w organizacji Stronnictwa na G. Śląsku,

że, wbrew zarządzeniom Prezydjum Zarządu Głównego, poseł Korfanty nietylko odmówił współdziałania swego w zakresie odwołania Zjazdu Wojewódzkiego zwołanego na dzień 24 czerwca 1928 do Katowic, ale na Zjeździe tym wyraźnie oświadczył sie przeciwko tym zarządzeniom i zaproponował uznanie Zjazdu za legalne,

że poseł Korfanty ponosi również odpowiedzialność za uchwalone na Zjeździe powyższym na skutek jego referatu rezolucje, **których treść i ton stanowią obrazę naczelnych władz Stronnictwa i przyczyniają się do obniżenia powagi Stronnictwa nazewnątrz,**

że miarą stosunku posła Korfantego do Stronnictwa jest fakt, że działający urzędowo sekretariat wojewódzki w Katowicach uważał i uważa on za swą prywatną ekspozyturę, wskutek czego sekretarz wojewódzki, jako prywatny pracownik p. Korfantego i rzekomo innych członków Zarządu nietylko odmówił wykonania zarządzeń ze strony Prezydjum Zarządu Głównego. ale pozwolił sobie na niedopuszczalną w tonie i treści krytykę tych zarządzeń jednocześnie zaś już po złożeniu z urzędu Zarządu Wojewódzkiego i otrzymaniu zarządzenia Zarządu Głównego odnośnie odwołania Zjazdu działał dalej w charakterze oficjalnym rozsyłając zawiadomienie o zmianie porządku dziennego Zjazdu,

że zarówno przeprowadzenie na Zjeździe grudniowym uchwały, nadającej Śląskowi autonomję, jak i ogólny stosunek pos. Korfantego do Stronnictwa stwierdzają, **że w działalności swej kieruje się on samowolą nie licząc się ani z wyborem środków, ani z dobrem Stronnictwa,**

że w tych warunkach działalność pos. Korfantego należy uznać za wysoce szkodliwą dla interesów i rodzaju Stronnictwa, **wobec zaś udowodnionych, a podanych wyżej niezmiernie ciężkich zarzutów należy go z liczby członków Stronnictwa wykluczyć,**

że niezależnie od tego sposobu postępowania pos. Korfantego oraz **stosowne przezeń środki i metody działania dobitnie wykazują, że nie kieruje się on zupełnie ani programem ani hasłami Chrześcijańskiej Demokracji, że nie jest w stanie dopasować się do niej i przeniknąć jej duchem,** że wskutek tego niezależnie od wymierzenia pos. Korfantemu kary w myśl art. 9 Statutu winien on być wykreślony z listy członków na zasadzie art. 4, tegoż Statutu jako nieodpowiadając warunkom przewidzianym dla osób pragnących być członkami Stronnictwa.

Uchwała wykluczająca.

Wychodząc z tych zasad Zarząd Główny uchwala pos. Wojciecha Korfantego ze Stronnictwa Ch. D. wykluczyć i z listy członków wykreślić.

Uchwała w sprawie innych członków Ch. Dem. na Górnym Śląsku.

Zarząd Główny, zważywszy, że uchwałą Zarządu Głównego z dn. 9. VI. 1928 r. potwierdzoną przez Radę Naczelną z dnia 10. VI. 1928 r., członkowie Zarządu Wojewódzkiego Śląskiego zostali w czynnościach i prawach członków Stronnictwa zawieszeni do czasu wyjaśnienia ich roli w akcji, zmierzającej do oderwania organizacji śląskiej od całości Stronnictwa: że, jak to wynika ze znajdujących się obecnie w posiadaniu Zarządu Głównego materjałów za zainicjowanie i przeprowadzenie na Zjeździe Wojewódzkim uchwały, nadającej organizacji śląskiej autonomję, odpowiedzialny jest wyłącznie pos. W. Korfanty; że, aczkolwiek członkom Stronnictwa posłowi Sosińskiemu i Kędziorowi możnaby zrobić zarzut, że wiedząc zawczasu o powyższej uchwale, nie przeciwdziałali dostatecznie jej uchwaleniu, to wszakże wobec złożenia przez nich niebudzących żadnych wątpliwości wyjaśnień, staje się możliwem przejście nad tym zarzutem do porządku dziennego; że w stosunku do pozostałych członków b. Zarządu Wojewódzkiego żadne zarzuty stwierdzone nie zostały, mając na uwadze powyższe, Zarząd Główny postanawia: ustanowiony uchwałą Zarządu Głównego z dn. 9. VI. 1928 r. rygor zawieszenia członków b. Zarządu Wojewódzkiego Śląskiego w czynnościach i prawach członków Stronnictwa w stosunku do wszystkich członków tegoż Zarządu z wyjątkiem posła Wojciecha Korfantego uchylić.

Uchwały w sprawie śląskiej organizacji Chrz. Dem.

Zarząd Główny po wysłuchaniu sprawozdania delegata Zarządu Głównego ks. sen. J. Albrechta i rozważeniu protokułu Zjazdu Wojewódzkiego, odbytego w dniu 24. VI. 1928 r. w Katowicach, zważywszy, że Zjazd powyższy został przez Zarząd Główny odwołany, że o odwołaniu tem uczestnicy Zjazdu zostali publicznie przez posła W. Korfantego powiadomieni, że w tych warunkach uznać należy, **że Zjazd ten odbył się nielegalnie i żadnych następstw prawnych mieć nie może postanowił: Zjazd Wojewódzki Śl., odbyty w dn. 24. VI. b. r. jako przez Zarząd Główny odwołany, uznać za nieważny, w następstwie czego uznać za nieważne wszystkie powzięte na nim uchwały, jak również dokonane na nim wybory władz wojewódzkich: polecić delegatowi Zarządu Głównego Ks. sen. J. Albrechtowi.**

Zarząd Główny
(Pieczęć).

(—) Kaczorowski sekretarz. **(—) Janczewski** prezes.

* * *

Nadmienić wypada, że Zarząd Główny Str. Ch. Dem. równocześnie z wysłaniem listu do p. posła Janickiego, uwiadomił p. Korfantego o jego wykluczeniu.

A więc stało się to, czego tak strasznie obawiał się p. Korfanty.

Wyrok Zarządu Głównego, wykluczający p. Korfantego ze Stronnictwa jest jednym z najcięższych ciosów, jakie słusznie ponosi poseł Korfanty za swą szkodliwą działalność dla Śląska i dla Państwa Polskiego w ostatnich sześciu latach. Wyrok ten jest tem straszniejszy, że jest wydany nie przez ludzi postronnych. lub przeciwników p. Korfantego, lecz przez bardzo poważne grono wybitniejszych polityków będących zarazem członkami Zarządu Głównego Stronnictwa Ch. D. Ludzie tacy, jak mecenas Janczewski, poseł Chaciński, poseł Bittner, ks. poseł Kaczyński, ks. senator Albrecht, którzy w najlepszej wierze aż do ostatniej chwili wstrzymywali się z wydaniem, potępiającego p. Korfantego wyroku. Ci politycy członkowie stronnictwa, siłą faktów musieli osłaniać p. Korfantego, przyszli nareszcie do przekonania, że już dłużej ani bronić. ani tolerować w stronnictwie go nie mogą. Wyrok więc wydany na posła Korfantego przez Zarząd Główny jest niemniejszym ciosem, niż znany wyrok Sądu Marszałkowskiego.

Rola polityczna posła Korfantego na Śląsku (w pozostałych dzielnicach Polski bowiem już dawno przegrał) definitywnie się kończy. Wierzymy też głęboko, że z tych nielicznych jednostek, które jeszcze ślepo wierzyły p. Korfantemu, żaden z nich nie będzie miał odwagi popierać w jakikolwiek sposób zgubną dla Polski robotę.

Miernoty poselskie.

CECHY CHARAKTERYSTYCZNE WYDRY. — DZIAŁALNOŚĆ POSŁA WYDRY. — OBROŃCA I TRYBUN LUDU. — NAJDROŻSZY POSEŁ SEJMU ŚLĄSKIEGO. — ZA 100 SŁÓW WYPOWIEDZIANYCH POSEŁ WYDRA POBRAŁ OKOŁO 70 TYŚ. ZŁ.

„W pocie czoła będziesz spożywał chleb swój" — tak mówi Pismo Święte. Słowa te spełniły się co do joty. Człowiek bowiem, chcący uczciwą drogą zarobić chociaż na skromne utrzymanie, zniewolony jest dźwigać na swych barkach, ciężar pracy.

Są jednak różne kategorje pracujących, a tem samem różny sposób zarobkowania. Jedni zmuszeni są w pełnym tego słowa znaczeniu: t. j. „w pocie czoła spożywać kawałek chleba powszedniego" — to ludzie pracy fizycznej. Inni zaś — to ludzie należący do armji urzędników, którzy nieraz w ciemnej i w dusznej klatce całemi godzinami ślęczą nachyleni nad stosami papierów przy zielonym stoliku.

Jest jednak inna kategorja ludzi, których nie można podciągnąć ani pod rubrykę pierwszą t. j. pod kategorję ludzi pracujących fizycznie, ani też pod kategorję drugą t. j. pracowników umysłowych. Tą kategorją ludzi — to niektórzy członkowie obecnego Sejmu Śl., którzy bez najmniejszego wysiłku pędzą żywot pasorzyta spokojnie spoczywając w fotelach poselskich a jeszcze częściej w pieleszach —domowych. nie troszcząc się o tych, którzy obdarzyli ich zaufaniem.

Ci pp. posłowie, jak już wspomnieliśmy w ostatnim numerze, noszą popularną dzisiaj na Śląsku nazwę „miernoty poselskie". Do tych to właśnie miernot poselskich należy w pierwszym rzędzie p. poseł Wydra.

Już samo nazwisko tego „trybuna ludu" nic dobrego nie mówi.

Pozwolimy sobie tutaj scharakteryzować wydrę-zwierzę. W podręcznikach szkolnych o wydrach czytamy co następuje:

Wydra — niewielkie to zwierzę, ale większe od kuny, żyje w Europie i w północnej Azji. Jest ona znakomicie przystosowana do długotrwałego przebywania w wodzie. Zamieszkuje długie nory nad brzegami rzek, otwarte od strony lądu i wody, w której wybornie pływa i nurkuje. Żeruje głównie w nocy. Wydra jest uwłosiona; ciemne futerko czyni ja niewidzialną o zmroku nad brzegami wody. Wydra ma nieco spłaszczoną głowę, krótkie, silne nogi, uszy małe, oczy bystre, oraz doskonale rozwinięty zmysł dotyku, umiejscowiony zwłaszcza w długich szczecinkowatych wąsach na wardze górnej, który pomaga jej znakomicie w rozbójniczym trybie życia. Wydra jest bardzo szkodliwa; dzięki wielkiej przebiegłości i zmysłowości niszczy wielkie ilości ryb. Schwytana za młodu daje się łatwo oswoić; biega wtedy jak pies za człowiekiem i oddaje nawet złowione ryby.

Opisy zwierząt dzikich są zawsze objektywne. Jakkolwiek nasza Wydra t. j. poseł Wydra jest człowiekiem, starać się będziemy jego działalność publiczną przedstawić również objektywnie.

Nasza Wydra, czyli poseł Wydra zamieszkuje również w Europie, podobnie jak wydra-zwierze. Jest on również małego wzrostu fizycznego, co idzie w parze z jego skromniutkiemi zaletami. Głowę ma także spłaszczoną, co zdradza jego niski polot myśli Nasz Wydra tyski jest również uwłosiony i to nietylko pod nosem, lecz także i na brodzie. Także i nogi p. Wydry są niestety krótkie, co dowodzi, że daleko nie poniosą nietylko jego skromną osobę, lecz także i tych, którzy chcieli zdążać jego śladami.

I zmysł dotyku p. Wydry jest również wrażliwy, szczególnie kiedy ktoś podnosi jego zasługi, jako „trybuna ludu." Pomimo wszelkich dociekań nie zdołano dotychczas stwierdzić, czy zmysł dotyku posła Wydry umiejscowiony jest w długich i szczecinkowatych wąsach na górnej wardze lub też na brodzie. Również p. Wydra czuły jest, gdy ktoś ośmieli się na łamach prasy poruszyć olbrzymią jego działalność na terenie sejmu śląskiego. Tego dotyku wprost znosić nie może.

To byłyby główne, wspólne cechy p. Wydry z wydrą na wstępie opisanej.

Jak już na wstępie zaznaczyliśmy, że poseł Wydra jest człowiekiem, ma wiec wiele zasadniczych różnic od każdej wydry czworonożnej. Przedewszystkiem poseł Wydra nie jest przygotowany do przebywania w wodzie. Być może dlatego, że zbyt blisko mieszka słynnego browaru tyskiego. Poseł Wydra lubi więc ogólną i pod każdym względem powszechną suszę. Dzięki tej wrodzonej skłonności posła Wydry do suszy w ciągu sześcioletniej kadencji Sejmu Śląskiego nie powstała żadna myśl z jego inicjatywy, zaś usta tego wielkiego milczka wypowiedziały z trybuny sejmowej około 100 słów. Poseł Wydra przemawiał zaledwie w Sejmie 2 razy; przemówienia te trwały razem 7 minut i ograniczyły się do odczytania w pocie czoła wypracowanego elaboratu. Za tę pracę poseł Wydra otrzymał ze skarbu śląskiego 72 tys. zł.

Poseł Wydra nie chowa się również do wody, lecz przeciwnie wchodzi on, jak na jego bojaźliwą strukturę dosyć odważnie, aczkolwiek często z opóźnieniem do sali sejmowej i jeżeli ginie pomiędzy posłami i p. Marszałek nigdy go dojrzeć nie może, to broń Boże nie dlatego, że się chowa, jak uczeń, który nie umie zadania, lecz poprostu dlatego, że jest małego wzrostu. Nic więc dziwnego, że tak ukryty pomiędzy innymi „wybornie pływa nie pytany o zdanie przez nikogo".

Co do cechy żerowania, jaką posiada wydra-zwierzę wątpimy, czy poseł Wydra żeruje w nocy. Jesteśmy pewni, że poseł Wydra żeruje na swych wyborcach zupełnie za białego dnia. W nocy natomiast śpi takim snem, jakim śpi każdy poseł, który nigdy nic w Sejmie nie zdziałał, przez całe miesiące się chowa, a tylko pierwszego każdego miesiąca zgłaszał się celem podjęcia swoich dyjet.

Oczywiście, że poseł Wydra nie prowadzi życia rozbójniczego. Jego słaba struktura fizyczna nakazuje mu wprost instynktownie schodzić każdemu zawadzace z drogi. Często się zdarza, że i wielcy ludzie nie byli zbyt wielkiej duszy. Niestety natura poskąpiła posłowi Wydrze tej analogji. Zdolności, odwaga i temperament u p. Wydry jako mówcy są jeszcze skromniejsze, niż jego rozwój fizyczny. Rzecz jasna, że poseł Wydra temu nic nie winien. Winien tylko o tyle, że mając takie niedomagania, umiał wyłudzić od wyborców i to jeszcze do tego od nauczycielstwa, głosy na swój mandat poselski.

Natomiast można śmiało powiedzieć, że również i poseł Wydra, jako poseł jest bardzo szkodliwym. Dzięki swej przebiegłości dostał mandat poselski, wskutek czego uzyskał możliwość niszczenia wogóle autorytetu poselskiego jakoteż i Sejmu. Wyobraźmy sobie bowiem, że 48 posłów w Sejmie Śl. przemawiałoby w ciągu 6 lat, nie 7, lecz po 10 minut. Razem byłoby to 480 minut, czyli 8 godzin. Zajmie to akurat jedno dobre posiedzenie. A tu Sejm trwa aż 6 lat. Ponieważ tak nie jest, t. zn., że posiedzeń Sejmu Śląskiego było blisko 200, więc to, czego nie zrobił poseł Wydra, musieli zrobić za niego inni koledzy. Że być posłem 6 lat, i napisać w tym czasie razem niecałe 2 strony sprawozdań, a przemawiać wszystkiego 7 czy 10 minut, jest ogromnie szkodliwem dla Sejmu, o tem wiedzą wszyscy dotychczasowi wyborcy posła Wydry. Zaprzysięgli też oni sobie na tego darmozjada djet poselskich już więcej nie głosować.

Nasz poseł Wydra również nigdy nie oswoi się z temi zdolnościami jakich wymagają wyborcy od każdego posła polskiego. Co prawda p. Wydra może się łasić wyborcom przy każdych nadchodzących wyborach, ubiegając się o ich głosy. Ponieważ jednak nikt w Tychach nie wierzy w rozwój jego skromniutkich zalet, czyli o oswojenie, więc poza głosem swej cennej małżonki, nikt na p. Wydrę głosować już nie będzie.

Takie to mniej więcej cechy dodatnie i ujemne posiada nasz poseł Wydra. Jego wielkim postępem umysłowym jest to, że nabył świadomości, iż o własnych zdolnościach następnego mandatu poselskiego nie zdobędzie. Uczepił się więc mocno pocięgla p. Korfantego i wlecze się za tym ukwalifikowanym moralnie prezesem, nie zważając nawet czy powietrze jest czyste lub nie.

Imponujące Zebranie Chrześcijańskiej Demokracji w Imielinie.

W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie Koła Ch. D. przy nader licznie zebranych słuchaczach. Zebranie zagaił p. Noras, wyświetlając zebranym powód urządzenia tegoż, poczem udzielił głosu przedstawicielowi Ch. D. p. Gackowi z Katowic. P. Gacek w swoim 2 i półgodzinnym referacie przedstawił zebranym obecną sytuację stronnictwa Ch. D., powstałą wskutek destrukcyjnej roboty p. Korfantego. Referent w pięknych słowach opierając się na dowodach przedstawił niezbyt dziś popularną sylwetkę p. Korfantego. Wywodom p. Gacka usiłował się przeciwstawić jeden z zagorzałych zwolenników, a raczej niezorjentowany jeszcze p. K., który jednakże dostał od referenta tak należytą odpowiedź, iż uznał za najstosowniejsze wobec przegranej salę opuścić, co też uczynił. Część zebranych, która dawała jeszcze posłuch wywodom p. K. po dalszych wywodach p. Gacka przyznała temuż bezwzględną słuszność. Po omówieniu spraw czysto lokalnych i ożywionej dyskusji przystąpiono do zorganizowania miejscowego Koła Ch. D. i wyboru Zarządu. Zebranie zakończono w podniosłym nastroju hasłem „Cześć Ojczyźnie".

Polityka na wakacjach.

Natura człowieka przywykła do tego, że z chwilą, gdy słonko mocniej przygrzeje na nieboskłonie, dusza ludzka rwie się na łono natury.

Polityka wyjeżdża podobnie, jak każdy szanujący się, a mający środki mieszczyk — na wakacje.

Okres letni nie sprzyja polityce. Druga połowa lipca i pierwsza sierpnia to prawie wszędzie okres wypoczynku polityków i mężów stanu.

Dawniej przed wojną, to był okres rozmów dyplomatycznych. Kiedy rzadkością, a więc wydarzeniem politycznem, było spotkanie się ministrów spraw zagranicznych, latem w czasie wakacji było pole dla dociekań dyplomatycznych. Kierownicy polityki zagranicznej lub monarchowie wyjeżdżali do kąpiel, spotykali się przypadkowo lub naumyślnie z kolegami innych państw, za nimi ciągnęła falanga dziennikarzy — i rodziły się pomysły sojuszów, kwitły intrygi, a prasa obok stereotypowych węży morskich pochłonięta była zagadnieniami zagranicznemi.

Jedno lato było niesłychanie burzliwe. Pamiętamy je wszyscy. To lato 1914 r. Ale i wtedy, w połowie lipca, dyplomacja była na wakacjach. Wilhelm pojechał do „badów“; Franciszek Józef bawił w swym letniskowym miejscu pobytu „Bad Ischl“, Poincare z ministrem spraw zagranicznych Vivianim w odwiedziny do Mikołaja II-go. Poczciwi ludziska nawet nie przypuszczali, by ktokolwiek z możnowładców chciał sobie i bliźnim psuć wakacje. Aż nagle 23 lipca, jak błyskawica wystrzeliła nota austro-węgierska do Serbji. A potem... Potem przez szereg lat już żaden Europejczyk nie miał wakacyjnych wywczasów.

Lato dla Polski nie było korzystne. W pierwszych latach naszej niepodległości i sejmowania lipiec był fatalny. Zawsze ciała ustawodawcze zajmowały się jakiemiś ważnemi kwestjami, które załatwiano pospiesznie i rzadko szczęśliwie. 10 lipca 1919 roku zapadły uchwały o reformie rolnej. W rok potem ta sama kwestja zajęła umysły. Zresztą był to czas najścia bolszewików. Lato 1922 roku minęło na zmaganiu się Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego z Sejmem o mianowanie rządu Korfantego. Latem 1925 r. przyszło pierwsze załamanie się złotego. Latem 1926 r. dnia 2 sierpnia zapadły ostateczne postanowienia ciał ustawodawczych, które dały rządowi Kazimierza Bartla pełnomocnictwa aż do zebrania się nowego Sejmu. Latem zeszłego roku była kwestja o zwołanie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu, których zwołanie nastąpiło.

Tak to wygląda polityka polska na wakacjach.

Tego roku wakacje w polityce zapowiadają się spokojnie. Rząd wyjeżdża na ferje, Sejm po „długiej“ pracy odpoczywa, a ostatnie posiedzenia poszczególnych frakcyj sejmowych wyraźnie podkreślają zastój w naszej polityce na czas dłuższy.

Trzeba wytchnąć i zaczerpnąć sił na okres jesienny.

Komunizm klęską dla rolnictwa.

Sensacją obecnej doby jest, niewątpliwie, wiadomość, że Rosja sowiecka poszukuje zboża na wszystkich nieomal rynkach europejskich i zakupuje je w setkach tysięcy ton.

Jest to pierwszy wypadek w dziejach nowoczesnych, iż państwo, rozporządzające niezmierzonemi przestrzeniami gruntów uprawnych, państwo par excellence rolnicze, znalazło się w tak ostrym kryzysie aprowizacyjnym, nie spowodowanym żadną klęską elementarną.

„Rossija — żytnica Jewropy“ — tej prawdy jako aksjomatu uczono wszystkich w podręcznikach geografi we wszystkich szkołach dawnego zaboru rosyjskiego.

Na potwierdzenie tego aksjomatu przytaczano miljonowe cyfry wywozu z Rosji — żyta, pszenicy i innych zbóż chlebowych. Dawna Kongresówka uginała się pod ciężarem konkurencji zboża rosyjskiego, faworyzowanego przez system taryf dyferencjalnych, przy których przewóz wagonu żyta lub mąki z nad Wołgi do Warszawy kosztował niemal tyleż, co przewóz z Mińska Mazowieckiego.

Był czas, gdy ceny żyta w dawnej Kongresówce zepchnięte zostały przez konkurencję rosyjską do najniższego poziomu.

Nawet chroniczne posuchy i głody w guberniach nadwołżańskich nie zdołały zahamować tej szalonej ekspansji zboża rosyjskiego, produkowanego na Kaukazie, Ukrainie i Syberji.

Pamiętamy drwiny i przechwałki prasy rosyjskiej na wieść o zaprowadzeniu kartek chlebowych w Niemczech po wybuchu wojny.

Dziś Rosja jest jedynym krajem na świecie, w którym większe ośrodki miejskie i przemysłowe zmuszone są wprowadzać kartki chlebowe, gdzie nie istnieje wolny obrót płodami rolnictwa, gdzie na chłopa, który wiezie worek zboża do miasta, czyha rządowa „zastawa“ — oddział wojska lub policji, który konfiskuje ten „objekt spekulacji“.

Fakt, że Rosja, która niegdyś była śpichlerzem Europy, dziś zmuszona jest kupować zboże na rynkach europejskich, jest najlepszym, bijącym w oczy dowodem bankructwa eksperymentu komunistycznego.

Fikcyjne interpelacje „dzielnego“ p. posła Sosińskiego.

Po ukonstytuowaniu się obecnego Sejmu p. Korfanty czynił usilne zabiegi, aby przyjęty został ponownie do frakcji sejmowej Ch. Dem. Zabiegi te spełzły na niczem. Wówczas p. Korfanty szukał innych dróg, aby za wszelką cenę przylepić się przynajmniej na szarym ogonku do jakiego stronnictwa, aby w ten sposób utorować sobie drogę, do dalszych napaści i popisów z trybuny sejmu. Starania te jak i w pierwszym wypadku skończyły się fiaskiem. Żaden klub nie zechciał przyjąć w poczet swych członków człowieka, na którym ciąży piętno wyroku Sądu Marszałkowskiego.

Cóż więc pozostało robić? — Trzeba było szukać przynajmniej pozorów pracy, gdyż wyborcy obserwują swoich przedstawicieli i mogliby w przyszłości zarzucić bezczynność. Licząc na naiwność wyborców, pan Korfanty chwycił się innego fortelu. Postanowił fabrykować fikcyjne interpelacje, których treść ogłasza na łamach swojej „Polonji“ podkreślając dobitnie swoją pomysłowość. Jednakowoż p. Korfanty, który za swoją pracę nikczemną został potępiony, wyszukał sobie innego konika w osobie posła Sosińskiego, którego używa do wnoszenia i podpisywania zmyślonych interpelacyj.

Kto zna tryb postępowania w Sejmie, ten wie zapewne, że do wniesienia jakiejkolwiek najdrobniejszej interpelacji trzeba uzyskać 30 podpisów poselskich. Tymczasem p. Korfanty wraz z swoimi adherentami liczy zaledwie 3 głosy dzikie. Z tego prostego powodu żaden z tych panów nie jest w stanie wnosić jakiejkolwiek piśmiennej interpelacji.

Wie o tem mądrzejszy od p. Sosińskiego p. Korfanty i jest on na tyle sprytny, że o swoich rzekomych interpelacjach nie pisze, nie chcąc w ten sposób ośmieszyć się ponownie w oczach całego sejmu. Zresztą pocóż — przecież skoro wszedł do Sejmu dzięki kłamliwości swoich ust — to lepiej i o wiele wygodniej siedzieć w kąciku Sejmu, lub w redakcji „Polonji“ i wypisywać przeróżne brednie i drwinki, naśmiewając się i szydząc z obecnego rządu. Lepiej przecież wziąć do ręki nożyce i skwapliwie powycinać wszystkie wstępne artykuły z prasy niemieckiej, celem przedrukowania na łamach „Polonji“, nie licząc się z tem, że takie postępowanie nie przyniesie mu zaszczytu, lecz może wywołać więcej radykalniejszy odruch całego społeczeństwa.

Nietylko do wnoszenia fikcyjnych interpelacyj używa p. Korfanty p. Sosińskiego, lecz nawet gdy chodzi o wysłanie jakiego listu lub paszkwilu, czy to do Rady Naczelnej, czy też do Zarządu Głównego — p. Karfanty posługuje się p. Sosińskim.

Cechą charakterystyczną tych interpelacyj, szczególnie interpelacji w sprawie „niedoli kolejarzy“ p. Sosiński na rozkaz p. Korfantego wnosi podówczas owe interpelacje kiedy nawet sejm nie obraduje. Ma się rozumieć, interpelacje te nie znalazły adresata i doreczone zostały jedynie redakcji „Polonji“.

Interpelacje takie ma się rozumieć skutku nigdy nie osiągną i obliczone są na dalsze tumanienie wyborców. Wyborcy dobrze wiedzą i znają taktykę p. Korfantego i obecnych jego towarzyszów, że kiedy najwięcej pisze o swoich pracach i zabiegach w obronie wyborców, podówczas nic nie robi. Również wszyscy wiedzą, że o ile milczy — to coś knuje.

Nie pomogą sztuczne wyolbrzymiania „pracy“ p. Korfantego, gdyż wiadomą jest rzeczą, że za jedno słowo wypowiedziane w obronie mas pokrzywdzonych „ślubują“, Państwo Polskie zapłaciło p. Korfantemu, Sosińskiemu i Temce po 3000 złotych.

Cześć intensywnej i owocnej pracy!

Twierdza p. Korfantego zawaliła się.

W dniu 8 bm. o godzinie 16-ej w sali p. Wróbla w Józefowcu odbyło się zebranie członków Chrześcijańskiej Demokracji.

Zebranie zagaił prezes koła p. Sitek, który po powitaniu członków i przybyłych na zebranie referentów z Zarządu Wojewódzkiego odczytał porządek dzienny, na który zebrani jednogłośnie wyrazili zgodę. Następnie po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia, na którem był obecny p. poseł Fojkis, przewodniczący p. Sitek oddał głos referentowi p. S., który wygłosił jednogodzinny referat polityczny.

Po referacie, który wywołał wielkie zainteresowanie wśród zebranych, zabrał głos p. Sitek, przewodniczący koła, który referował sprawę mieszkaniową. W długiej i ożywionej dyskusji zabierali głos niemal wszyscy członkowie, czem udowodnili, że dotychczasowa polityka, jaką uprawiał p. Korfanty w szeregach Ch. Dem. na Górnym Śląsku. była robotą szkodliwą nietylko dla samego stronnictwa ale destrukcyjną i nieprzynoszącą najmniejszej korzyści Polsce.

Korfanty, który przez dwa lata pod maską Ch. Demokracji starał się uprawiać politykę jednostki — politykę osobistą, obecnie stara się jeszcze w dalszym ciągu już po formalnem wykluczeniu go ze stronnictwa przez władze naczelne udawać chrześcijańskiego demokratę i tu i owdzie wysyła swych płatnych agitatorów, którzy starają się osłabić wrażenie, jakie wywołały ostatnie rewelacje tak władz naczelnych Ch. Dem. w Warszawie. jak i akcja p. posła Janickiego na terenie Górnego Śląska, zdążające do uzdrowienia stronnictwa i ponownego przyłączenia tegoż do Zarządu Głównego.

Koło Chrześc. Dem. w Wełnowcu, które zaliczone jest do jednych z większych kół stronnictwa, a które na ostatniem zebraniu gremjalnie potępiło akcję Korfantego i samorzutnie zgłosiło swój akces do p. posła Janickiego, wprowadziło Korfantego w kłopot i udowodniło, że członkom tego koła nie rozchodzi się o uprawianie roboty destrukcyjnej, lecz dążą do polepszenia własnego bytu i chcą otwarcie pracować dla dobra i rozwoju Państwa. Taki stan rzeczy zasmucił i tak dość posępną minę Korfantego. który postanowił za wszelką cenę utrzymać koło Chrześcijańskiej Demokracji w Wełnowcu przy swo m boku. W tym celu wysłał na zebranie niejakiego Jana Sitka, młodzieńca, który miał za zadanie nie dopuścić do jakichkolwiek uchwał niekorzystnych dla „pogrzebanego trybuna ludu“.

Niestety, że p. Sitek spóźnił się i przybył dopiero na zebranie pod koniec referatu. Młodzieniec ten widząc, że wlazł zupełnie niepotrzebnie z wielką obawą i niepewnością sieb'e zabrał głos. Niedoświadczony z trybem i sposobem odbywania zebrań, p. Sitek J. próbował zakwestjonować porządek obrad, za co dostał porządną odprawę od p. przewodniczącego, który pouczył niedoświadczonego młodzieńca, że porządek obrad został na wstępie posiedzenia odczytany i przez zebranych zatwierdzony. Po takiej replice p. J. Sitek starał się bronić swojego chlebodawcę, lecz członkowie większością głosów uchwalili, aby przewodniczący odebrał głos p. Sitkowi.

P. Sitek widząc, iż nic nie uzyska, zabrał ze sobą jakąś kobiecinę i powoli wycofał się z sali obrad.

Pod koniec posiedzenia zebrani uchwalili rezolucję, w której ostro krytykują taktykę, jaką posługuje się p. Korfanty w zwalczaniu osób dla niego niewygodnych.

Równocześnie zebrani podkreślili, iż zarzuty stawiane przez Korfantego p. posłowi Janickiemu nie licują z godnością człowieka, a tem bardziej jednostki, która chce sobie urobić opinię chrześcijańskiego demokraty. Również pismo, które podobne rewelacje zamieszcza można porównać z korkiem pływającym po rynsztokach jakiejś zapadłej i brudnej mieściny (wzięto dosłownie z przemówienia p. Korfantego w Sejmie Śląskim).

Po 2 godzinnych obradach przewodniczący p. Sitek zamknął posiedzenie.

W krótkim czasie powstanie na Śląsku Sąd Pracy.

Od paru dni toczą się w ministerstwie sprawiedliwości konferencje z przedstawicielami Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w sprawie rozporządzenia wykonawczego do ustawy o sądach pracy.

Jednocześnie redaguje się instrukcje dla sądów pracy i przygotowuje organizację poszczególnych sądów w Polsce. Sądy takie powstaną przedewszystkiem w Warszawie i Łodzi, a także w Krakowie, Lwowie i Bielsku, gdzie zostaną przekształcone z dotychczasowych sądów przemysłowych.

Nowa ustawa o sądach pracy tem się różni od ustawy austrjackiej o sądach przemysłowych, że wprowadza sądy karne o przekroczeniach ustawy o ochronie pracy.

W sprawach karnych prowadzi rozprawę i orzeka sam sędzia państwowy bez udziału ławników, reprezentujących strony zainteresowane — pracodawców i pracowników.

Po opanowaniu cen pszenicy i żyta.

Przez czas dłuższy żyliśmy pod znakiem stałego podnoszenia się cen zbóż, a niepomyślne do niedawna widoki na urodzaj wysuwały na czoło zagadnień gospodarczych niebezpieczeństwo dalszego wzrostu drożyzny. Ceny zboża, jak wiadomo, wpływają najsilniej na kształtowanie się cen innych produktów rolnych i wytworów przemysłu.

Na tę zwyżkę liczyli również spekulanci zbożowi. W niektórych sferach rolniczych oczekiwano, że kwintal żyta dojdzie wkrótce do 60 złotych. Przed paru tygodniami wszystko zdawało się przemawiać za tem, że rachuby te są niezawodne.

Na tem tle pomiędzy spekulacją prywatną a czynnikami rządowymi od paru miesięcy trwa głucha walka o poziom cen. Chcąc sztucznie przyśpieszać wzrost drożyzny i tą drogą powiększyć swoje i tak nadmierne zyski, spekulanci magazynowali wielkie zapasy zboża, nie wypuszczając ich na rynek, a rząd uruchamiał coraz większe ilości pszenicy i żyta z posiadanych zapasów interwencyjnych, sprzedając je wedle możliwie najniższych cen.

W ostatnich dniach nastąpił moment zwrotny w tej walce. Tym razem spekulacja doznała dotkliwej porażki.

Wpłynęły na to różne przyczyny. Przedewszystkiem na rynku światowym pod wpływem pomyślnych wiadomości o urodzajach w Stanach Zjednoczonych, Argentynie, Kanadzie i Egipcie, jak również — w Rumunji, na Węgrzech, we Francji i Czechosłowacji, nastąpiło ogólne odprężenie sytuacji. W największych ośrodkach handlu zbożem od paru tygodni zaczęła się ujawniać zupełnie wyraźnie tendencja zniżkowa, która nie mogła się nie odbić na naszym rynku.

Pod wpływem sprzyjającej dla wegetacji zbóż, dobrej pogody w naszym kraju poprawiły się również bardzo wydatnie widoki na zbiory w Polsce. Interwencja rządu, która w najgorszym okresie maj-czerwiec zdołała, mimo wszystko, utrzymać a nawet obniżyć ceny, dziś święci całkowity tryumf.

Należy się jednak liczyć z faktem, że odniesione przez rząd zwycięstwo, osiągnięte zostało przy pomocy importu zboża zagranicznego, który w r. bież. osiągnął 120.000 tonn pszenicy i 100.000 tonn żyta, nie licząc znacznych ilości kukurydzy i ryżu. Cała wina za ujemny wpływ, jaki wywarł ten import na nasz bilans płatniczy spada na spekulantów zbożowych, którzy zmusili rząd do zastosowania tak wyjątkowego środka w rozmiarach przewyższających być może, istotną potrzebę.

Jakże będzie dalej? Wedle wiadomości utrzymanych z najbardziej miarodajnego źródła, bezpośrednio po żniwach nastąpi dalsza znaczna zniżka cen zboża. Mimo to rząd, chcąc zapobiec spekulacji i zapewnić sobie decydujący wpływ na dalsze kształtowanie się cen zboża w Polsce, w odpowiednim momencie po żniwach przystąpi do dalszego powiększenia rezerwy zbożowej i w tym celu zakupi zagranicą 150.000 tonn pszenicy i żyta.

Zakupy mają być uskutecznione we wrześniu i październiku, przypuszczalnie wedle cen o 15—20% niższych od dzisiejszych.

Dowiadujemy się również z tegoż autorytatywnego źródła, że zakupy dla powiększenia rezerwy zbożowej na rynku wewnętrznym nie będą dokonywane wcale, a to celem tem łatwiejszego pokrycia zapotrzebowania prywatnego.

Jednorazowy zasiłek dla inwalidów.

Rada Ministrów upoważniła ministra Czechowicza do wypłacenia inwalidom wojennym jednorazowego zasiłku. Na mocy tej uchwały przyznane będzie dla inwalidów wojennych 4 pierwszych kategorji i dla rodzin pozostałych po poległych i inwalidach 135 proc., walidów 9-tej kategorji 110 procent i dla inwalidów 10-tej kategorji 225 proc. obecnego miesięcznego uposażenia.

Zasiłki te będą wypłacone w 3 ratach w okresie od 1 sierpnia r. b. do 31 marca 1929 r.

Jak się dowiadujemy, ministerstwo skarbu zamierza zarządzić wypłacenie pierwszej raty w październiku r. b.

Przed wielką wystawą w Katowicach.

Wczesną jesienią otwarta będzie w Katowicach wielka wystawa ogólnopolska pod powyższym tytułem.

Mnóstwo firm warszawskich, śląskich, lwowskich, poznańskich i krakowskich zakupiło już miejsca na przyszłej wystawie i niebawem

przystępuje do budowy swych pawilonów.

Wystawa zapowiada się doskonale.

Inżynier Grabianowski udał się do Warszawy, ażeby przedstawić Rządowi program i cele wystawy Katowickiej.

Jak się dowiadujemy, miarodajne koła rządowe odnoszą się bardzo przychylnie do idei zorganizowania powyższej wystawy.

Tajemnicza śmierć belgijskiego bankiera Loewensteina.

Brukselski bankier Loewenstein w środę wieczorem, lecąc prywatnem samolotem holenderskim, spadł do kanału La Manche. Jak się to stało, dotąd jest sprawą niewyjaśnioną. W każdym razie, gdy samolot znajdował się nad kanałem, Loewenstein udał się do umywalni i od tej chwili nie widziano go więcej. Aparat był wówczas na wysokości około 500 metrów.

Natychmiast po spostrzeżeniu, że bankiera niema, pilot skierował samolot do Dunkierki, gdzie wylądował na plaży i zawiadomił o wypadku władze francuskie. Sekretarz Loewensteina jest zdania, że bankier, szukając umywalni, pomylił się co do drzwi i wskutek tego wypadł do morza. Jednakowoż załoga samolotu zapewnia, że pomyłka tego rodzaju jest zupełnie niemożliwa. Drzwi wyściowe są bowiem tak urządzone, że otwarcie ich podczas lotu jest z powodu ciśnienia powietrza prawie niemożliwe.

Powiadomiona o wypadku żona bankiera natychmiast wyjechała do Calais. Tragedja ta osnuta jest wielką tajemnicą. W Londynie skłonni są przypuszczać, że zachodzi tu wypadek samobójstwa. Loewenstein w środę o 6-tej wieczorem wyleciał z Londynu do Brukseli. Na samolocie prócz pilota znajdowali się jeszcze mechanik i sekretarze bankiera; angielski i francuski oraz kamerdyner.

Lot był nadzwyczaj nierówny a wiatr miotał aparatem tak, że opadał nisko nad kanałem lub wznosił się bardzo wysoko. Loewenstein dostał bardzo silnej morskiej choroby. Z tego powodu stale chodził do umywalni.

Mniej więcej w 20 minut po wypadku kamerdyner zaniepokoił się długą nieobecnością swego pana i sam poszedł do umywalni, tam nie znalazł jednak nikogo. Wobec tego napisał wielkiemi literami na karcie; — „Loewenstein zaginął" i podał pilotowi. Pilot wylądował wkrótce na brzegu niedaleko Dunkierki.

Kierownictwo lotniska natychmiast wydelegowało personel na miejsce lądowania. Tymczasem zaś otrzymano z Brukseli, wiadomość, że na tamtejszym lotnisku czekają przyjaciele bankiera, który miał przybyć w pół do dziesiątej. Tego samego dnia bowiem bankier zorganizować miał wielki trust, z siedzibą w Holandji, dlatego właśnie zaprosił szereg osób na lotnisko.

Wypadek wywołał wielkie wrażenie na giełdach, to też we czwartek na giełdzie londyńskiej zjawiły się tłumy. Maklerzy żywo rozprawiali o wypadku, omawiając skutki, jakie zniknięcie Loewensteina spowoduje na wszystkich giełdach świata.

Najważniejszym pytaniem jest, czy Loewenstein padł ofiarą wypadku, czy też popełnił samobójstwo. Niektórzy przypuszczają też, że bankier padł ofiarą morskiej choroby, w pewnej chwili nie mogąc znieść jej cierpień, otworzył drzwi samolotu i wyskoczył.

Za tym przypuszczeniem przemawiać się zdaje in ne także okoliczności. Pilot Loewensteina opowiada np., że samolot znajdował się na wysokości 1300 metrów i że dął szalony wiatr przeciwny. Nie wie on, coprawda, kiedy dokładnie miało to nieszczęście miejsce, przypuszcza jednak, że Loewenstein wpadł do morza o 8 kilometrów od francuskiego wybrzeża.

Są jednak ludzie, utrzymujący, że bankier popełnił samobójstwo. W ostatnich czasach skarżył się on na straszne bóle głowy i był nawet przez dłuższy czas w sanatorjum. Był on zresztą naogół człowiekiem bardzo roztargnionym. Policja belgijska rozpoczęła natychmiast poszukiwania, a całe jego otoczenie z samolotu czasowo zatrzymano w Calais.

Pewien dziennikarz amerykański podaje, że Loewenstein w ostatnich czasach był czegoś bardzo przygnębiony. Zamiast ostatnią niedzielę spędzić w swej wiejskiej siedzibie angielskiej, spędził ją w zupełnej samotności w chatce myśliwskiej. Zrana wysłuchał mowy w katolickim kościele, a był tak zamyślony że gdy zakrystjan chodził po kościele, zbierając ofiary, trzeba było szturchnięciem wyprowadzić go z zamyślenia. Przywołany w ten sposób do przytomności bankier złożył na tacy funta (45 zł.).

Policja w Dunkierce rozpoczęła zaraz poszukiwania zwłok, cała straż wybrzeża i latarnicy otrzymali odpowiednie polecenia, w poszukiwaniach na kanale bierze udział cała flota rybacka, dotąd jednak nie znaleziono go.

W brukselskich kołach finansowych mówią, że powodem zgonu Loewensteina były kłopoty finansowe, Jego pobyt w Londynie miał na celu uzyskanie kredytu w wysokości 200 miljonów franków. Kredytu mu odmówiono. A ponieważ jednocześnie nie powiodły mu się rokowania z pewną gałęzią przemysłowców niemieckich, więc finansiści belgijscy są zdania, że bankier popełnił samobójstwo.

Tajemniczy zgon Loewensteina oddziałał na giełdach jak bomba. Wszystkie papiery, za któremi stał ten bankier, poniosły niebywałe straty, pociągając za sobą i inne. Człowiek ten w ciągu ostatnich 18 miesięcy zarobił 14 miljonów funtów, to znaczy około 630 miljonów złotych! Oszacowanie pozostawionego przezeń majątku jest zgoła niemożliwe.

W dziejach finansjery postać Loewensteina jest nawskroś odosobniona. Zaczął on od tak drobnych interesów, że los żadnego Krezusa współczesnego nie da się z nim porównać. Ojciec jego był drobnym bankierem w Brukseli, a nie zarabiał nawet tyle, by zapewnić synowi wykształcenie; to też młody Loewenstein spędzał czas nie w szkole, a w interesie ojca.

Tam odrazu opanował położenie tak dalece, że doskonale wiedział, gdzie, kiedy i na czem należy spekulować. Podstawą jego majątku stały się papiery kanadyjskie i brazylijskie. Lecz właściwym terenem było dlań położenie, wywołane przez wojnę światową. Został on dostawcą dla armji belgijskiej w wielkim stylu; to dopiero pomogło mu do wypłynięcia na wielkie wody.

Był to spekulant czystej krwi, a że mu szczęście sprzyjało, zrobił olbrzymi majątek. Dziś powiadają, że był to trzeci co do potęgi finansowej bankier świata, ustępujący zaledwie co do majątku Rockefelerowi i Morganowi.

Bandy żołnierzy sowieckich napadają na ludność po stronie polskiej.

W ubiegłym tygodniu nadeszły alarmujące wieści z pogranicza sowieckiego o licznych wypadkach i samowoli ze strony żołnierzy straży granicznej, którzy ostrzeliwali naszych żołnierzy, napadali na ludność cywilną po stronie polskiej, kradli bydło.

Władze polskie zwróciły się wobec tego do władz sowieckich z prośbą o wyznaczenie konferencji, któraby się zebrała celem rozpatrzenia tej sprawy. Konferencja ta odbyła się w Walicewiczach. Strona sowiecka przyrzekła wdrożyć śledztwo przeciw funkcjonarjuszom straży, którzy dopuścili się tych wykroczeń.

Ruch budowlany i jak się kalkulują budowy.

Rok 1927 był początkiem ożywienia się ruchu budowlanego w Polsce. Wydano w tym roku na nowe budowle około 480 miljonów złotych (w roku 1926 około 250 miljonów).

Ruch budowlany w całej Polsce w roku bieżącym, większy jest niż w roku ubiegłym i oceniany jest na 600 miljonów zł. Finansują go głównie Bank Gospodarstwa Krajowego, Rząd bezpośrednio (budowle państwowe) i samorządy. W roku 1927 Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił pożyczek budowlanych na 106 i pół milj. zł., z czego spółdzielniom 52 milj., osobom prywatnym 48 milj. i 6 milj. samorządom. W obecnym sezonie budowlanym przewidywane jest zwiększenie tych pożyczek do 160 milj. zł.

Prywatny ruch budowlany, przy poparciu z tego źródła stale się zwiększa. W obecnym sezonie budowlanym główną rolę odegra jednak nie budownictwo czysto mieszkaniowe, które szacuje się na 200 milj. zł. a państwowe i samorządowe, oczywiście o ile zamierzenia budżetowe Rządu i samorządów będą wykonane.

Budujemy coraz więcej ale i coraz drożej. W roku 1927 koszty budowy były o 30 % wyższe od przedwojennych. W porównaniu z rokiem 1926 zdrożały: cegła o 64 proc., piasek o 44 proc., drzewo o 33 proc., i robocizna o 25—42 proc.

W roku bież. koszty te są znacznie wyższe. Nie możemy się więc spodziewać tanich mieszkań w nowych domach pomimo tanich kredytów na cele budowlane.

Wypieranie polskości na Śląsku Opolskim.

Spółka kolonizacyjna „Oberschlesische Landgesellschaft" w Opolu zakupiła w pow. dobrodzieńskim obszar dworski Gwoździany, liczący 1000 ha. Gwoździany będą niebawem rozparcelowane między kolonistów, sprowadzonych z głębi Rzeszy niemieckiej.

Wydawca Stanisław Janicki w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Józef Piechota w Pszczynie. — Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, ul. Batorego 2.